

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	30 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	34 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
niemieckim	34 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie ostatecznej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Czas odnowić przedpłatę.

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryuku głównym, handel Bajer przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafik w Ryuku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Kraków 27 marca.

Uczucie niesmaku z tego, co było treścią zamkniętej w piątek sesji parlamentarnej, uczucie ulgi, że się ta sesja raz skończyła — oto moralny bilans zimowej działalności austriackiej Izby deputowanych. Trwała ona z górą pięć miesięcy, a więc bardzo długo, za długo w stosunku do owoców pracy, jakie przyniosła. Ale kiedy rzucimy okiem na zewnętrzny przebieg tej sesji, to doprawdy dziw się musimy („podziwiać” byłoby wyrażeniem zbyt dodatniem), jak można było w tym okresie czasu nagromadzić taką olbrzymią liczbę sprzecznosci, wykonać taką kolosalną ilość parlamentarnych marszów i kontramarszów, i to z taką precyzją: na dany znak wojska stanęły, stanęły dokładnie w tym samym punkcie, z którego wyszły były w listopadzie. Trupów na pobojowisku nie ma żadnych — z wyjątkiem funduszu dyspozycyjnego i hr. Kuenburga, a takie drobne ofiary wydzierają się i podczas ćwiczeń pokojowych.

Więc naprawdę, były to jedynie manewra. Bo przypomnijmy tylko w kilku słowach ich przebieg. Izba zbiera się w listopadzie pod świeżem wrażeniem ostatnich nominacji parów austriackich; nominacje te zwiększają znakomicie zastępy zjednoczonej lewicy w Izbie panów. Sesja przeto zaczyna

się pod pomyślnym dla tego stronnictwa znakiem. Ale cóż! Lewica jest stronnictwem, które, gdy mu się dobrze dzieje, nie umie hamować swej politycznej fantazy. Więc rozchodzą się zaraz w listopadzie pogłoski o wielkiej akcji niemieckiej, mającej na celu „uporządkowanie” stosunków w łonie gabinetu: nie wystarczy już niemiecki minister-rodak, nie wystarczy dymisya bar. Pražaka, nie wystarczy korzystny wogóle dla lewicy skład gabinetu; w rządzie przedlitawskim musi znaleźć swój wyraz ów domysł, choć dawno znany fakt, że lewica liczy 110 mandatów.

Na to w dniu 23 listopada z. r. książę Karol Schwarzenberg, jakby nie wiedząc o tem wszystkim, zapytuje hr. Taaffego, czy i kiedy zamierza obsadzić posadę ministra dla Czech? Hr. Taaffe powstaje natychmiast, wskazuje odnośną placę ministerjalną w preliminarzu budżetowym i przyrzeka rychłe zamianowanie następcy bar. Pražaka. Ten strumień zimnej wody na rozpalone głowy lewicy, zamiast oświecić je, sprowadza burzę. Skandal, wywołany przez p. Mengera, a zakończony naganą Izby dla tego posła, świadczył już o naprężeniu i duszności w atmosferze. Spokojna, a zarazem prawdziwie polityczna mowa hr. Taaffego, dostarcza lewicy pozoru do dawniej już przygotowanego wybuchu: lewica wprawdzie w ostatniej chwili widzi, że skok, który zamierza uczynić, jest *ein Sprung in's Unbekannte* — prosi więc o odroczenie rozpraw budżetowych, aby się mogła namyślić nad pytaniem: pokój, czy wojna? — ale Polacy i klub Hohenwarta odrzucają wniosek Plenera, walka się zaczyna: fundusz dyspozycyjny pada, za nim hr. Kuenburg. P. Plener oświadcza, że lewica zręka się odpowiedzialności za austriacki parlament i wszystkie sprawy jego, kurtyna zapada w chwili, kiedy na widnokręgu rysuje się blade i dziwne widmo: *sojusz niemiecko-młodocześni*. — W pierwszej edycji sojuszu ten dokonał kilku dzieł zniszczenia. Prócz obalenia funduszu dyspozycyjnego, zdołał wywalczyć dwa otwarcia dyskusji: jedno w sprawie libereckiej, drugie w sprawie... towarzystwa ubezpieczeń „Feniks.” Tryumfy malutkie, ale obiecujące.

Mijają święta Bożego Narodzenia, a z nimi upływa pierwszy okres tej dziwnej sesji; możnaby go nazwać dziełem niszczenia przez lewicę własnego stanowiska w parlamencie. Rozpoczyna się okres drugi. Hr. Taaffe, wierny swemu systemowi, niezachwytanym wybuchami złego humoru lewicy, p. agnie ułatwia jej powrót do spokojnej pracy parlamentarnej. Jest to era tak zwanego programu rządowego. — Program zostaje ogłoszony: mieści on w sobie bardzo wiele i bardzo ważnych postulatów politycznych lewicy, a choć rządu do niczego nie zobowiązuje, jednak z sympatją mówi o ustawom uregulowaniu sprawy językowej, nietykalności ustaw szkolnych, a do wysokości dogmatu politycznego podnosi pojęcie, którem wojuje od tak dawna lewica, a które świadczy,

jak wielu wśród niej mówców, a jak mało polityków: mówimy o tym słynnym „narodowościowym stanie posiadania”, którego tak nieszczęśliwie bronił w Izbie p. Gautsch!

Oczywiście klub Hohenwarta odrzuca program. Odrzuca go i lewica, niezadowolona wpływem, jaki program przynajmniej episkopatowi w sprawie szkolnej. Wobec tych dwóch uchwał, decyzja Koła polskiego, iż będzie popierać rząd „w myśl programu”, traci zupełnie praktyczne znaczenie, a staje się tylko aktem platonickiej abnegacji i poświęcenia.

I o dziwo! Po tym upadku programu zaczyna się dopiero względny spokój w Izbie. Parlament, jak dawniej, pracuje bez większości i bez programu, a gabinet z rządu „po nad stronnictwami” zamienia się w rząd „po nad programami”. Lewica, która najsiłniej prze do utworzenia większości koalicyjnej, ma jeszcze chwile niezadowolenia: sojusz niemiecko-młodocześni pokazuje się w drugim „znacznie zwiększonym wydaniu”, które jednak zapewne będzie ostatnim po odprawie, jaką Młodocześni dali na pojednawcze mowy p. Plenera. Nie rozpisywaliśmy się obszernie nad tą kombinacją polityczną, pamiętając dobrze jej genezę i pierwsze stadium z grudnia z. r. Wiedzieliśmy doskonale, że zapędy pojednawcze podjęte są tylko w celu straszenia umiarkowanych klubów parlamentarnych, a sami żadnego nie zdołaliśmy w sobie odkryć prerażenia z tego powodu. Więc też organa lewicy, pozapisywawszy bardzo skrętnie wszystkie notatki lwowskich dzienników o tym sojuszu i oczywiście pomieszczywszy je w rubryce obaw Polaków przed czesko-niemieckim porozumieniem, umilkły w końcu same.

Jeszcze jedno, niemile dla nas nieporozumienie, wywołuje sprawa utworzenia wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Koło polskie zajęło tu stanowisko bardzo rozumne, to samo, na którym stało i w kwestyi Uniwersytetu czernowieckiego. Natomiast minister oświaty nie chciał, czy nie umiał z należytą siłą zaznaczyć niewątpliwych praw egzekutywy w tej mierze i ani w Izbie deputowanych, ani w Izbie panów nie oddzielił należycie budżetowych praw parlamentu od atrybucji monarszych, zdając te ostatnie w ręce legislatury.

Kilka jeszcze objawów zamieszania w Izbie (np. piątkowe głosowanie nad ustawą o fałszowaniu środków żywności), dalej kłótnia w Izbie w dniu objęcia prezydium przez p. Chlumeckiego — a zdaje nam się, że obraz ubiegłej sesji będzie zupełnym.

Nikt od nas wymagać nie będzie, abyśmy w tej tkaninie, pełnej sprzeczności i chaoty, mieli wyszukiwać nitki, z której ma się snuć dalej wewnętrzna historia Austrii. Wolno wszakże raz jeszcze przypomnieć i stwierdzić fakt, że z trzech wielkich stronnictw parlamentu austriackiego, lewica jedyna nie trzyma się zupełnie programu mowy tronowej i własnych swych zapewnien. Lewica w październiku usiłowała

przekształcić gabinet i na swoją korzyść dalej jeszcze przesunąć jego polityczny punkt ciężkości. Lewica w listopadzie poruszyła w sposób namiętny i brutalny sprawę czeskiego prawa państwowego. Lewica w grudniu nie dopuściła do trziesięcioletniego prowizoryum budżetowego i przez to spowodowała trziesięcioletni dyskusję budżetową. Lewica w listopadzie kokietowała z libereckimi furiatami, a w lutym z Młodocześni, popierała więc wszelkie skrajności, pojawiające się w parlamencie. Bardzo słusznie zwraca też uwagę *Presse*, że ci sami politycy, którzy burzą zgromadzenia i oburzają powitani w jesieni umiarkowane i teoretyczne oświadczenia ks. Schwarzenberga w sprawie czeskiego prawa państwowego, w kilka miesięcy później rozpoczęli umizgi do Młodocześni, do stronnictwa, które jawnie żąda całkowitego obalenia konstytucji austriackiej! Oto historia pięciomiesięcznej działalności tej *staatsverhaltende Partei!*

Jeśli z tego wszystkiego koniecznie chcemy wyciągnąć polityczny morał, to nie nasza wina, że będzie on bardzo smutny. Choć tylko akademickie, niemniej jednak bardzo wyraźne i znaczne ustępstwa, jakie dla lewicy mieszczą się w t. zw. programie rządowym — przyznał to świeżo p. Plener — stanowią dziwny korelat i następstwo tej, chwilami wprost i formalnie obstrukcyjnej, a pośrednio zawsze w treści swej destrukcyjnej polityki tego stronnictwa. Oto smutny morał z tej zimowej sesji parlamentu, której publicystyczne echa i epilogi są w piśmie wszelkich odcieni wariantami dwuwiersza Mickiewicza:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?”

Taka niezdrowa atmosfera ogólna parlamentu sprawia, że w niej i najcięższe organizmy polityczne miewają chwile słabości i omdlenia. Tem się też do pewnego stopnia tłumaczy fakt, że Koło polskie, wogóle trzymające się polityki rozumnej i jedynie dziś możliwej, w szczegółach chwiało się niejednokrotnie i jakby zdawało się tracić orientację. Wspominaliśmy już o bezcelowości zupełnie kroku, jakim było postanowienie popierania rządu nie pomimo, ale właśnie „w myśl programu,” przedłożonego trzem stronnictwom. — Niewłaściwy sposób poruszenia sprawy podatkowej w Izbie — to druga taka chwila słabości politycznej. O trzeciej, o abstencji kilkunastu członków Koła podczas wyboru drugiego wiceprezydenta Izby pisaliśmy bardzo niedawno. Nie myślimy też powracać do tego przycygu tematu. Konsekwencyjnych epizodów ten zapewne mieć nie będzie: dość już złe, że w jego następstwie wypłynęła w pismach wiedeńskich wiadomość, jakoby wskutek intryg w Kole p. Małdeyski miał złożyć swą godność w prezydium Izby.

Wiadomośc ta — jak się dowiadujemy z Wiednia — jest bajką. Faktem jest, że po wyborze wiceprezydenta sprawa ta nie była

nawet przedmiotem obrad w Kole. Co więcej i co ważniejsza jednak, to to, że mimo wszystkiego, co się stało złego i niepotrzebnego w tej mierze, jest poprostu niemożliwym, aby jakiegokolwiek intrygi osobiste którychkolwiek członków Koła mogły spowodować naszą delegację do osłabiania wybitnej pozycji swego przedstawiciela w prezydium. Koło bardzo dobrze wie, że tem samem osłabiałoby własną swą powagę i znaczenie.

A teraz powrócili posłowie nasi do kraju po tej denerwującej i smutnej zimowej kampanii parlamentarnej. Odpoczywając po jej trudach i przykrościach, będą mieli sposobność i nie zabraknie im chęci do zetknięcia się ze społeczeństwem, którego praw i interesów bronią w Wiedniu. Nie wątpimy ani na chwilę, że zetknięcie to bezpośrednie jaknajlepsze dla stron obu przyniesie skutki, że w szczególności posłowie nasi odnajdą w niem tę żywą świadomość tradycji w polityce kraju i stanowisku Koła w parlamencie, tradycję społeczeństwu naszemu dobrze znanej i drogiej. W niej zaczerpnąwszy nowych sił, powrócą do Wiednia, aby tam, da Bóg już bez tych chwil słabości i wahania, pracować dla dobra kraju i państwa!

Przegląd polityczny.

W wiedeńskiej sali sejmowej odbyło się w piątek posiedzenie marszałków krajowych z 13 krajów koronnych. Posiedzenie zwołał marszałek Czech ks. Lobkowiec, a obradom przewodniczył marszałek dolnej Austrii hr. Kinsky. Zebrani zgodzili się na następujące punkty: 1) Regularne zwoływanie sejmów krajowych jest koniecznością potrzebną dla utrzymania prawidłowej gospodarki skarbowej; 2) Regularne zwoływanie sejmów ma nastąpić w grudniu, a mianowicie według możliwości z początkiem tego miesiąca, a sesję przeciągając się powinny od 6 do 7 tygodni w miesiącu styczniu, ewentualnie lutym. Dla tych krajów, których sejmy objawiają odnośne życzenie, ma być daną możliwość ustanowienia terminu zwołania sejmów na czas po zamknięciu Rady państwa (po Wielkiej Nocy); 3) Każdy Wydział krajowy przedkłada sejmowi swemu rezolucję tej treści, iż po pierwsze termin zwołania sejmów krajowych ma być na przyszłość ustanowiony, a powtóre Wydział krajowy otrzymuje polecenie wejść w rokowania z rządem celem przeprowadzenia tej zasady.

W Niemczech, obok sprawy Ahlwardta, stanowi zawsze jeszcze ustawa wojskowa główny przedmiot roztrząsań i omówień dziennikarskich. Pojawiały się ponownie pogłoski o bliskim ustąpieniu ministra wojny Kaltenborna, którego stan zdrowia jest podobno bardzo niezadowolniający. Nie wiadomo, o ile ta ewentualna dymisja pozostaje w związku z ustawą wojskową, gdyż dotychczas głównym jej obrońcą był kanclerz; by jednak może, iż rząd zastanawia się nad możliwością cofnięcia swego przedłożenia i wypracowania nowego projektu, a w takim razie dymisja obecnego ministra wojny byłaby zupełnie usprawiedliwiona. Zresztą *Münchener Allg. Ztg.* zaznacza, że myśl rozwiązania parlamentu ma coraz mniej zwolenników. Rząd pragnie natomiast nawiązać układy z stronnictwami najbardziej nieprzychylnymi ustawie, t. j. z centrum i z wolnomysłnymi, aby nakłonić takowe do uchwalenia projektu w zasadzie, z tem zastrzeżeniem, że wpro-

Hipolit Taine.

W pięknym artykule, poświęconym pamięci Taina, tak między innymi określa Melchior de Vogüé swego mistrza i przyjaciela: „Taine był przedewszystkiem wielkim poetą, — poetą metafizyki, abstrakcyjnym bratem Wiktora Hugo. Taine, to rzut myśli Spinozy poprzez wyobraźnię Szekspira.” W tej, może nawet cokolwiek przesadnej pochwalie, jest także odrobina krytyki i dużo prawdy. Wbrew przyjętym przez siebie prawdom, które mu nakazywały odzwiercać przeszłość w najściślej rzeczywistości, na zasadzie chłodnego rozumowania i martwych dokumentów, Taine dawał się unosić niejednokrotnie żywej fantazy i mistrzowskim piórem skreślał obrazy całych epok i całych społeczeństw, pełne blasków i barw, ale bardziej uludne niż prawdziwe. Nie zmniejsza to jego sławy ani jego zasług naukowych, a ten odblask poezji daje jego dziełom odcień niezwykły i tłumaczy ich wpływ nadzwyczajny. Wyrafinowany estetyczny, niezrównany stylistą i filozof pelen prawdy, zawdzięcza Taine wielki spokój swego umysłu i starożytną niemal powagę spokojnemu i cichego życia i swej naturze analitycznej, która go uchroniła przed osobistymi wstrząszeniami i powstrzymała go od burz politycznych.

Taine urodził się w 1828 r. Według świadectw współczesnych był on dzieckiem pracowitem i poważnym, a właściwości te zachował przez całe życie. Jego koledy i rówieśnicy, jak Edmund About i Franciszek Sarecy, chwaliły cierpliwość, pilność i niesłychaną pamięć Taina; późniejszy autor *Początków Francji współczesnej* obrał sobie skromny zawód nauczycielski, a po ukończeniu wyższej szkoły normalnej w Paryżu, której zakres odpowiadał mniej więcej naszym filozoficznym

fakultetom, został mianowany zastępcą nauczyciela w kolegium w Besancon. Nominacja ta równała się nielase, Taine bowiem, który świetnie studia ukończył, powinien był, według przyjętego zwyczaju, rozpocząć karierę nauczycielską w Paryżu, lub przynajmniej w jednym z wielkich miast prowincjonalnych; ale ówczesny rząd uważał Taina za niebezpiecznego radykalistę, — podobnie jak politycy i literaci republikańscy widzieli w nim później reakcyonaryusza i arystokratę, gdy tymczasem Taine był tylko filozofem i mężem nauki. Wogóle wybitne przekonania polityczne zamykał w sobie, przynajmniej nie zdradził ich w swoich pismach i nigdy nie przystąpił czynnie do żadnego stronnictwa politycznego. Niewątpliwie jednak komuna i bezład trzeciej rzecypospolitej zbliżyły go do konserwatystów, a jego umysł był zbyt wykwintny, aby mógł sympatyzować z polityką i sferami naczelnymi trzeciej rzecypospolitej.

Wygnanie do Besancon było rozstrzygające dla przyszłej kariery Taina; ani rodzaj zajęcia, ani pospolite i bezbarwne otoczenie nie odpowiadało upodobaniom i pragnieniom młodego nauczyciela; przedko zatem porzucił służbę rządową i przeniósł się do Paryża, gdzie zarabiał na utrzymanie, pisząc gruntowne i mało czytane traktaty o wychowaniu dla pedagogicznych czasopism. W r. 1856 wyjechał Taine z polecenia lekarzy i z pomocą funduszy, dostarczonych mu przez słynnego księgarza Hachette, na południe do Pirenejów, a owozem tej wycieczki była książka *Voyage aux Pyrénées*, która zjednała autorowi niepospolitą rozgłos i postawiła go odrazu w rzędzie pisarzy znanych, a co za tem idzie, dobrze płaconych. Redakcja dziennika *Journal des Debats* zaprosiła go do stałego współpracownictwa w piśmie, które, jak dawniej, tak i teraz gromadzi najznakomitsze pióra Francji, — a Hachette kupował jego dzieła, nim były napisane. Materyalna niezależność ułatwiła Tainowi dalszą pracę, uwalniając go od kłopotów

codziennego życia i umożliwiając mu studyowanie źródeł dziejowych i literackich, z których potem wysnuwał swoje arcydzieła.

W tych warunkach, których brak niszczy często najwybitniejsze talenta, twórczość Taina wzrastała się z każdym rokiem, a sława jego rosła z każdym dziełem. W ciągu lat dwudziestu napisał i wydał Taine cały szereg obszernych, prawie zawsze znakomitych dzieł, poświęconych sztuce, jak *Philosophie de l'art en Italie*, *Philosophie de l'art dans les Pays Bas*, *Philosophie de l'art en Grèce*, *Voyages en Italie*; dalej filozofii, jak *Les philosophes français au dix-neuvième siècle* i *De l'intelligence*; wreszcie krytyce literackiej i historii, jak *Essais de critique et d'histoire*, *Notes sur Angletterre*, *Les Ecrivains actuels de l'Angleterre*, a przedewszystkiem *Histoire de la littérature anglaise* i *Les origines de la France contemporaine*. Obok tego wykladał estetykę w akademii sztuk pięknych i zasiadał znany tygodnik *La Vie parisienne*, który oczywiście nie miał jeszcze dzisiejszego swego zakresu, lekkimi artykułami, pełnymi humoru i swobody, o salonach, teatrze i towarzyskim życiu stolicy. Artykuły te, podpisywane pseudonimem „Frédéric Thomas Grain d'orge,” doktor filozofii i handlarz nierogacizny, wyszły następnie w oddzielnej książce pod tytułem: *Notes sur Paris*. Jako pisarz polityczny, wystąpił Taine tylko raz w broszurze *Du suffrage universel et de la manière de voter*, która w klasycznej ojczyźnie powszechnego głosowania wywołała w swoim czasie wielkie oburzenie.

W akademii należał Taine do tak zwanej *partie des ducs* i głosiwał przeciwko kandydaturze Zoli. Taine jest zjawiskiem literackim niepospolitem, a wpływ jego literackiej działalności sięga daleko po za granice Francji. Był to umysł niesłychanie wszechstronny, a prztem niezmiernie ścisły. Wszystkie jego prace powstały z długolentich i mozolnych studyów, które prowadził z bene-

dyktyńską cierpliwością i niemiecką gruntownością. Dla nauki francuskiej był Taine twórcą nowej epoki i nowej metody, która, jakkolwiek zaczerpnięta z niemieckich wzorów, została przecięż przez niego oryginalnie przystosowana do sposobu i pojęć francuskich. Po poetycznych fantazjach Lamartina i tendencyjnych opowiadaniach Guizota i Thiersa, Taine niemal pierwszy we Francji postawił, jako ideał dziejopisarstwa, ścisłą prawdę, opartą na autentycznych dokumentach, krytycznie zużytych.

Historię jednak pojmował Taine nie jako nagromadzenie i uporządkowanie faktów i zdarzeń i ocenienie ich według dowolnych, najczęściej późniejszych rozumowań, lecz jako dokładny obraz obywateli życia ludzkiego w różnych epokach jego rozwoju. Taine odrzucił stanowczo wszelkie apriorystyczne, z góry powzięte zapatrywania na zdarzenia dziejowe, gdyż mniemał nie bez słuszności, że zapatrywania takie są najczęściej uprzedzeniami, które prowadzą do mimowolnego fałszowania historycznego obrazu. Szkoda tylko, że ta zasada nie da się właściwie nigdy konsekwentnie przeprowadzić, gdyż niepodobna wymagać od człowieka myślenia, a tem bardziej od uczoności badacza, aby wyzuł się zupełnie z osobistych przekonań i uczuć. To też sam Taine, pomimo szczerzego nieraz chłodu, a nawet pewnej oziębłości, z jaką przedstawiał ludzi i wypadki, nie jest wolny od osobistych sympatyj i niechęci, które jednakże dziełu jego nie szkodzi, a służą do lepszego oświetlenia się czytelnika.

W historii i literaturze Taine szukał przede wszystkim człowieka, a badając wszystkie fazy życia ludzkiego, usiłował w nich wyznaleźć takie same niezmienne i niewzruszone prawa, jakie istnieją w świecie przyrody. „Wszystkie fakta” — powiada on — „fizyczne czy moralne, mają zawsze swoje przyczyny, a badając dzieje ludzkości, docho-

dzi się zawsze do wielkich przyczyn, do przyczyn powszechnych, stałych, obecnych w każdej chwili i w każdym wypadku, działających wszędzie i zawsze, niedających się zniszczyć, które ostatecznie nieuchybnie przeważają, ponieważ wydatki, rzucające się w poprzek nich, jako częściowe i ograniczone muszą ustąpić ich głuchemu i nienastannie powtarzanemu wysiłkowi.” Tak więc zdaniem Taina, na dzieje wszelkich historycznych objawów leży jakaś przyczyna, której one są koniecznym wynikiem.

W ten sposób dążeniem człowieka i jego wola są w najwyższym stopniu ograniczone owemi pierwotnymi przyczynami, i staje się on „maszyną duchową, opatrzoną sprzętami i puszczoną w ruch jakimś pierwszym rzutem.”

Nie trzeba dodawać, że teoria ta, prowadząca przy niejakiem zaścimieniu pojęć prostą drogą do fatalizmu, jest dlatego niebezpieczna, ponieważ mniej krytyczne umysły może łatwo zbałamucić, zwłaszcza gdy się ją przeniesie do świata moralnego, w którym, jak powiada Taine: „cnota i występki są tak samo produktami, jak wityrol i cukier.” Dla Taina jednak te podstawowe przyczyny mają swoje jasne i łatwo uchwytnie źródło. Elementarny moralny stan społeczeństwa jest wypływem trzech różnych sił: rasy, otoczenia (*le milieu*) i chwili. Rasa jest to uosobienie dziedziczne, objawiające się w człowieku; otoczenie, — to wpływ klimatu, okoliczności politycznych i warunków społecznych; chwila, — to moment, w którym dwa poprzednie warunki, razem działające, wytwarzają fakt historyczny lub objaw literacki. Chcąc zatem rozumieć historię pewnego narodu i jego literaturę, trzeba przede wszystkim poznać właściwości jego rasy i warunki, w których się rozwijał.

Dr ANTONI BEAUPRÉ.

(Dokończenie nastąpi).

wadzenie jego w życie będzie rozłożone na cały szereg lat. Względem zwłazczka wobec wyników wyborów, uzupełniających do parlamentu, coraz silniej daje się uczuć potrzeba kompromisu, gdyż rząd nabrał przekonania, że nowy parlament byłby jeszcze mniej skłonny do ustępstw.

Jak wiadomo, Andrieux podając nazwiska polityków, którzy otrzymali pewne kwoty od towarzystwa panamskiego za pośrednictwem Reinacha, opuścił jedno, nazwisko utrzymując, że jest co do niego związany słowem honoru. Wskutek tej tajemniczości, ów niewiadomy, którego nazwisko zostało nawet wycięte z odpowiedniego czeku, stał się przedmiotem ogólnej ciekawości, a w dziennikach i parlamentach robiono rozmaite przypuszczenia co do jego osoby. Między innymi pewne pismo niemieckie podało wiadomość, że ów X z listy Andrieux jest synem prezydenta Rzeczypospolitej, Carnota. Doniesienie to powtórzył dziennik paryski *Eclair*, wskutek czego redaktor tego pisma otrzymał od młodego Carnota następujący list: „Pański dziennik powtarza ohydny potwarz, na mnie rzucą, jakobym w r. 1888 otrzymał czek od towarzystwa panamskiego. Upraszam pana zatem o powtórzenie mego stanowczego i wyraźnego zaprzeczenia. W roku 1888 miałem dopiero lat 21 i zasiadałem na ławach Akademii górniczej. Zresztą ktoś noszący nazwisko Carnota nie zhańbił się w żadnej chwili swego życia“. Podobne oskarżenie, wymierzony przeciwko Hipolitowi Carnot, bratu prezydenta, było już dawniej ogłoszone w *Cocarde*, a półroczną notą, zamieszczoną w *Temps*, podniosła już wtedy z naciskiem, że nikt z rodziny prezydenta Rzeczypospolitej nie jest wpłątany w sprawę panamską. Obecnie Andrieux ogłasza, że jego X nie jest ani krewnym prezydenta Rzeczypospolitej, ani ambasadorem obcego mocarstwa. Ów czek ma opiewać na 180.000 franków, któremi X podzielił się z 4 deputowanymi. W związku z plotką, powtórzoną przez *Eclair*, pozostaje wiadomość, że minister spraw wewnętrznych rozkazał wydać z granicy Francji paryskiego korespondenta dziennika *Berliner Tageblatt*, Brandesa. — Co do wyboru prezesa senatu, to dotychczas nie nastąpiło jeszcze porozumienie pomiędzy republikańskimi grupami. Na zebraniu grupy demokratycznej głosowano nad kandydaturami, a na 20 głosujących senatorów, 12 oświadczyło się za Magnin'em, 6 za Constansem, a 2 za Challeml-Lacourem. Magnin, wicegubernator banku francuskiego, może liczyć na poparcie kilku wyzwołów umiarkowanych.

Pomimo rozmaitych obiekcji prywatnych i urzędowych, wynik wyborów serbskich nie jest dotychczas wiadomy; nie podobna mianowicie nabierać dokładnego pojęcia o stosunku liczebnym stronnictw. To tylko pewna, że rząd nie ma absolutnej większości, a nawet nie rozporządza tytułem głosami, aby mógł skutecznie ukonstytuować. Jednakże dzienniki półroczowe już teraz zapowiadają, że rząd nie będzie się oglądał na przepisy konstytucji i wezwie skupczyne do ukonstytuowania się, choćby radykalnie na posiedzenie wcale nie przybyli. Po wyborze prezydium nastąpi sprawdzenie wyborów poselskich, a wówczas za pomocą uniemożliwienia potrafią przedko liberalni uzyskać potrzebną liczbę mandatów. Będzie to jedyny w swoim rodzaju wypadek, aby mniejszość ciała parlamentarnego pozbawiała mandatów swoich przeciwników, liczebnie silniejszych. Dzienniki radykalne utrzymują, że podczas wyborów z gmin wiejskich głosowało 125,841 wyborców na kandydatów radykalnych, 82,392 na kandydatów liberalnych, a 13,225 na postępowców. W miastach otrzymali radykalni 5,098 głosów, liberalni 9,424, a postępowcy 1,590.

Pomiedzy licznymi projektami ustaw, wypracowanymi przez gabinet Gladstona, zasługującą na uwagę projekt organizacji rad okręgowych i parafialnych, uchwalony przez Izbę w pierwszym czytaniu. Nowa ta ustawa tworzy samorząd wiejski, dotychczas w Anglii bardzo mało rozwinięty, a właściwie ograniczony wielkimi przywilejami właścicieli ziemskich i protestanckiego duchowieństwa. Rady okręgowe i parafialne będą obejmować niewielką przestrzeń terytoryalną i co najmniej 300 mieszkańców. Uprawnienie do głosowania otrzymują ci sami obywatele, którzy mają bierne i czynne prawo wyboru do rad hrabstw i parlamentu; kompetencja rady parafialnej, która będzie się składać z 5 do 15 członków, obejmuje sprawy ubogich, urządzenia szpitalne i wywłaszczenia, mające na celu utworzenie małych własności ziemskich. Projekt jest dziełem prezydenta lokalnej administracji, Fowlera. — W sprawie Ugandy należy zaznaczyć silny zwrot w zapatrywaniach członków gabinetu. Podczas gdy dotychczas mówiono tylko o wycofaniu się z tego kraju i zlikwidowaniu interesów afrykańskiego towarzystwa Ugandy, obecnie, po wysłaniu sir Portala w krainę jezior, nawet Gladstone uznaje konieczność utrzymania tam angielskiego zwierzchnictwa. Kapitan Williams, następca znanego Luggarda, donosi z Ugandy, że sytuacja jest wyborna, spokój niezakłócony, a ludność oddaje się bez przeszkody zajęciom polnym, niewiadomo tylko, czy katolikom pozwolono powrócić do ich siedzib i czy wynagrodzono im straty materialne i moralne. Oryginalne motywa za okupacją Ugandy podaje dawny konsul angielski w Zanzibarze, Holmhold. Zdaniem jego, posiadanie górnego Nilu jest niezbędne dla Anglików, gdyż w razie opanowania tych krain przez mocarstwo, wroga dla Anglii usposobione, Egipt byłby zgubiony. Łatwo bowiem bardzo zwrócić bieg Nilu w inną stronę, a dolny Egipt zmieniłby się w ciągu kilku tygodni w pustynię. Śmiało to przypuszczenie znalazło silny odgłos w Anglii, jakkolwiek służy ono tylko do upozorowania i spopularyzowania okupacji Ugandy, niezbędnej dla interesów potężnej grupy kapitalistów.

Fischhof.

Polityczna rola zmarłego 23 marca w Emmersdorfie w Karyntyi Dra Adolfa Fischhofa była bardzo krótka, bo rozpoczęła się 13 marca r. 1848, a skończyła 7 marca r. 1849. Była ona dosyć głośna, aby zwrócić na niego powszechną uwagę.

Urodzony w Budapeszcie roku 1816, Fischhof przybył do Wiednia roku 1836, skończył swe studia na fakultecie medycznym w roku 1845 i w następnym roku otrzymał posadę asystenta w głównym szpitalu. Kiedy dnia 13 marca roku 1848 w południe tłumy zaległy dziedziniec pałacu Stanów dolno-rakuskich przy Herengasse, młody lekarz wygłosił mowę, w której sformułował żądania stronnictwa ruchu, domagając się utworzenia parlamentu, wolności prasy, sądów przysięgłych i t. d. Następnie jako naczelnik deputacji Indo-

wej przedłożył marszałkowi krajowemu, hr. Montecuccoli życzenia ludu. Tym sposobem nagle nieznanemu lekarz stał się sławną osobistością w Wiedniu.

Wybrany 9 lipca z VI okręgu wiedeńskiego do pierwszego sejmiku austriackiego, p. Fischhof został prezesem „komitetu bezpieczeństwa“, którego zadaniem stało się z każdym dniem trudniejszym. Katastrofa wybuchła 6 października, gdy tłumy rzuciły się do pałacu ministerstwa wojny „am Hof“, aby dokonać aktu dzikiej zemsty na ministrze wojny, hr. Latourze. Wiceprezydent Smolka, Fischhof i kilku innych posłów pospiechło do ministerstwa wojny, aby tłumy odwieść od tego zamiaru. Według mylnych twierdzeń *N. fr. Presse* w nekrologu Fischhofa, on z adjutantem, hr. Gondrecourt'em, hr. Latoura, który się był schronił na czwarte piętro, sprowadził na dziedziniec, aby zasłaniając go własnymi piersiami, przeprowadzić go przez tłum na ulicę.

Z opowiadań Smolki, zgodnych z relacją, którą podaje jego obszerny życiorys przez Karola Widmanna, wiemy, że głównie Smolka usiłował ocalić Latoura, chociaż Fischhof dziennie go w tym zamiarze popierał. Smolka w dziedzinie naprzecde zebrał około 30 przyzwolonych rzemieślników i studentów, którzy mieli utworzyć straż dla za grożonego ministra. On też z Fischhofem, związawszy Latoura pod ramiona, sprowadził go na dziedziniec, a stojąc przed opartym o mur ministrem, bronił go od zamachów rozwieśnionego tłumu, nakoniec został powalony na ziemię, a gdy zdołał powstać, ujrzał tłum pastwiący się nad prawdopodobnie już nieżyjącym Latourem. Prawdą jednak jest, że także Fischhof z wielkiem poświęceniem starał się ocalić Latoura.

Pomimo tego, po rozpadzeniu sejmiku w Kromie-ryżu, 7 marca 1849 r. został Fischhof oddany pod sąd wojskowy i przesiedział 9 miesięcy w więzieniu śledczym. Uwolniony wreszcie, z powodu „braku dowodów“, Fischhof powrócił do swego zawodu lekarza, przez lat 20 cieszył się szczerą klientelą i już nie występował czynnie na arenie politycznej. Straciwszy w „krachu“ roku 1873 niemal cały majątek, a nadto nawiedzony ciężką chorobą, osiadł w cichej karyntyjskiej wiosce Emmersdorfie, śledząc uważnie, choć zdaleka, rozwój spraw politycznych i zabierając raz po raz głos za pomocą rozpraw dziennikarskich i broszur.

Pomiedzy pierwszym sejmem austriackim roku 1848, a drugą epoką konstytucjonalizmu austriackiego, która się rozpoczęła w roku 1861, w wyobrażeniach politycznych dokonała się ważna zmiana, której nie uznawał, a którą, o ile ją uznawał, usiłował Fischhof, ile możliwości, złagodzić. W roku 1848 przezwąca część inteligencji domagała się przedewszystkiem urzędów konstytucyjnych. Był to naturalny zwrot przeciwko zbyt długiej epoce biurokratycznego absolutystycznego systemu ks. Metternicha. Wtedy ludzie, jak Smolka, Fischhof, Rieger, Schuselka i t. d. w liberalizmie widzieli zbawienie i lekarstwo na wszelkie choroby. Gdy jednak w roku 1861 p. Schmerling, przyswoiwszy sobie główne postulaty liberalizmu, usiłował go wyzyskać na korzyść centralizacji i germanizacji, zagrożeni tym systemem zrozumieli natychmiast potrzebę energicznej obrony praw narodowych i historycznych. Że zaś stronnictwo niemieckie także interes narodowości niemieckiej stawiało na pierwszym miejscu, przeto dawna walka o liberalizm zamieniła się w walkę narodowościową.

P. Fischhof oświadczył, że nie uległ tej zmianie. Prawdopodobnie jego przekonania niemieckie nie były nigdy zbyt silne; to pewna, że od roku 1861 starał się, jako publicysta, walkę narodowościową złagodzić w imię liberalizmu. Do końca zdawało mu się, że liberalne stronnictwo wszystkich ludów austriackich powinno się porozumieć i zaniechać walki narodowościowej. W tym celu na jesień roku 1879 zaprosił do siebie p. Riegera, Herbsta — i p. Etienne'a, ówczesnego redaktora *N. fr. Presse*. P. Herbst nie przybył. Niebawem też okazało się, że liberalizm nie posiada tyle siły, aby usunąć na bok żywotne interesa zagrożonych narodowości, ani nawet wygórowanych pretensyj innych. Jeszcze raz potem, w roku 1881 czynnie wystąpił Fischhof z podobnym projektem: zjawił się w Wiedniu, aby przy pomocy barona Walterskirchena utworzyć „demokratyczne stronnictwo ludowe“, któreby położyło koniec sporom narodowościowym. I teraz zamysł Fischhofa rozbił się o twardą rzeczywistość. Projekt nie udał się i sprawił tylko, że baron Walterskirchen, jeden z najlepszych mówców Izby, utracił mandat poselski, którego dotąd nie odzyskał.

Nieustraszoną temi zawodami Dr Fischhof w r. 1885 wystąpił z broszurą pod tytułem: *Die Sprachrechte in den Staaten gemischter Nationalität*. Autor w ciekawy sposób analizuje ustawodawstwo językowe w Indjach wschodnich, Belgii, Szwajcarii, Finlandyi, rosyjskich prowincjach bałtyckich, Węgrzech, Alzacyi i Lotaryngii, w Polsce pod panowaniem rosyjskim i pruskim. Ostatni ten rozdział wypadł trochę chłodno. — Czytamy tam: „We wszystkich państwach, do których dotarła kultura europejska, mogliśmy zauważyć pewne poszanowanie uczuć narodowych i pewne rekojmie, udzielone mniejszości narodowej. Tylko na jednym narodzie o chlubnej przeszłości, ostry wyrobionym charakterze narodowym i wysoko rozwiniętych uczuciach narodowych, po za granicami Austrii, cięży twardy, zagrażający jego narodowemu bytowi ucisk. Byłoby fałszem tłumaczyć to okolicznością, że Polacy w dwóch potężnych mocarstwach sąsiednich tworzą tylko drobną mniejszość. Niemcy w rosyjskich prowincjach bałtyckich, Finowie i Szwedzi w Finlandyi tworzą jeszcze drobniejszą mniejszość, chociaż dlatego nie utracili praw narodowościowych w życiu publicznym (pisane w roku 1885)“. Bo też każda z tych narodowości umiała poddać się całosci państwowej, jako służebny organ, gdy Polacy nie starali się tylko zabezpieczyć swój język i obyczaj, lecz odbudować swe państwo narodowe i kilkakrotnie z bronią w rękę zagrażali całosci państw, do których należał, aż wreszcie rządy tych państw stłumienie każdego drgnięcia narodowego uważały jako konieczny akt państwowego ocalenia.“ (str. 43).

Przypomniawszy potem powstanie r. 1831 i 1863, któremi tłumacy ucisk, chociaż do innych narodów p. Fischhof nie stosuje teorii utracenia praw przez powstanie (*Verwirkungstheorie*), kończy on ten rozdział następującą uwagą o Polakach w Austrii: „Ponieważ ci siedzieli dosyć długo na twardej ławie doświadczenia, przypuszczając należy, że w interesie własnym i swych pozaaustriackich współrodaków usłuchają głosu mądrości i z swemi pretensjami nie posuną się dalej po za to, co jest zgodne z dobrem państwa.“

którego są wolnymi, a nawet w niejednym kierunku uprzywilejowanymi (*bevorzugte*) obywatelami...“

Co właśnie p. Fischhofa w r. 1885 mogło skłonić do takich zbytecznych ostrzeżeń? — trudno zrozumieć, dość że właśnie wobec Polaków po części pożywa się swego „idealizmu“ i czyni ustepstwa nieubлагanemu realizmowi.

Ostatecznie p. Fischhof w wymienionej broszurze proponował zwolnienie pozaparlamentarnej konferencji reprezentantów różnych narodowości, którzy — jego zdaniem — łatwo porozumiała się co do ustaw, potrzebnych celem wszechstronnego objaśnienia artykułu 19-go konstytucji o równouprawnieniu narodowości. P. Fischhof miał już ku końcowi życia sposobność przekonać się, że takie konferencje, nawet gdy się zgoda na pewne główne punkta ugody narodowościowej, nie dostarczają jeszcze rękojmi ich przeprowadzenia.

Bądź co bądź, nie można zmarłemu odmówić szczerego i gorącego zapалу dla swego ideału pogodzenia narodowości. Że takiej zgody pragnął w interesie państwa, nie przeczymy, że jednak pragnął jej może głównie dlatego, ponieważ po niej spodziewał się zbliżenia wszystkich stronnictw liberalnych, nie ulega wątpliwości, i to właśnie tłumaczy, dlaczego mu nie szczydził pochwał ta część prasy niemieckiej, która namietnie potępiała i potępia Schuselkę, Bergera, hr. Hobenwarta i każdego, kto przemawiał za ugodą narodowościową w imię sprawiedliwości i interesu państwa, a nie w imię interesu liberalizmu. Na odwrót organa stronnictwa niemiecko-narodowego, które interes narodowy, niemiecki, stawia wyżej, niż interes liberalizmu, nie przebaczyły p. Fischhofowi jego ochoty do ustępstw na rzecz innych narodowości.

Rada państwa.

Okres sesji parlamentarnej, zagajonej 5 listopada, został zamknięty w piątek. Na wieczorem posiedzeniu Izby panów ogłosił hr. Taaffe odczytanie Rady państwa, które potwra do jesieni.

W Izbie poselskiej załatwiono jeszcze w piątek ustawę o fałszowaniu środków żywności, której z wielkim zapalem bronił referent hr. Serenyi. Zjednoczona lewica głosowała przeciw tej ustawie, gdyż wciągnięto do niej niektóre autonomistyczne postanowienia. Młodocześni zaś oświadczyli się przeciw ustawie, gdyż chcieli ustawodawcze uregulowanie tej kwestyi pozostawić kompetencji Sejmów krajowych. Na wniosek hr. Terlaga uchwalono rezolucję, wyzającą rząd, aby ustawę o winach sztucznych wykonywał w skuteczniejszy, niż dotąd, sposób.

Po załatwieniu kilku petycji oświadczył prezydent Chlumetzky, iż o dniu następnego posiedzenia zawiadomi posłów piśmiennie, a życząc im, jak i członkom rządu, wesołych świąt, zamknął posiedzenie.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Izby panów. Projekt zmiany ustawy z 15 listopada 1867 r. o zgromadzeniach, przekazano na wniosek barona Hye polojęznej komisji jurydyczno-politycznej. Następnie załatwiono wszystkie uchwalone przez Izbę poselską ustawy. Niezgodność w uchwałach obu Izb zasłała tylko przy ustawie, dotyczącej wyznaczenia fundusów na budowę anatomiczno-fizjologicznego instytutu dla uniwersytetu we Lwowie. Referent hr. Falkenhayn wniósł skreślenie uchwalonego przez Izbę poselską § 4 tej ustawy, który brzmi: „Na uniwersytecie lwowskim utworzonym zostaje wydział lekarski, którego działalność rozpoczyna się z rokiem szkolnym 1894/95.“ Minister oświaty Gautsch bardzo stanowczo wystąpił za skreśleniem tego paragrafu, wykazując, iż tworzenie wydziałów uniwersyteckich należy do władzy wykonawczej Izba przyjęła ustawę z wykreśleniem powyższego paragrafu, a wskutek tego ustawa ta raz jeszcze przyjdzie do Izby poselskiej.

W końcu dokonano wyboru do delegacji. Z Polaków wybrani zostali członkami delegacji: hr. Stanisław Badien i JE. Dr Julian Dunajewski, a zastępcami hr. Siemieński i hr. Zamoycki.

Następnie z polecenia Cesarza ogłosił hr. Taaffe odczytanie Rady państwa.

W ubiegłym okresie parlamentarnym, który się rozpoczął 5 listopada z r., odbyła Izba poselska 70 posiedzeń. Obrady nad budżetem i ustawą finansową zajęły 52 posiedzeń. Ze strony posłów postawiono 35 samoistnych wniosków i 207 interpelacji; rząd odpowiedział na 138 interpelacji. Z uchwalonych ustaw, mających ważniejsze znaczenie dla naszego kraju wymieniamy: ustawę dotyczącą zarządzeń w sprawie konwersji galicyjskiego długu indemnizacyjnego, ustawę o dostarczaniu soli będącej po umiarkowanych cenach, ustawę o budowie kolei polskich, ustawę o rozszerzeniu czasowego uwolnienia od podatku domowoczynszowego tych przebudowy, jakie przeprowadzone będą we Lwowie z publicznych względów asanizacyjnych, wreszcie ustawę o budowie anatomiczno-fizjologicznego instytutu dla Uniwersytetu we Lwowie.

Zakład kredytowy włościański w likwidacyi.

Lwów 22 marca.

(X) Komitet likwidacyjny galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego ogłosił właśnie zamknięcie rachunków za rok 1892 oraz sprawozdanie ze swych czynności, dokonanych w następstwie ugody, zawartej z posiadaczami listów dłużnych.

Po dziewięciomiesięcznym trwaniu likwidacyi zakładu komitet uczynił w zupełności zadość obowiązkowej części układu, — w dniu 28 grudnia r. z. wylosowano bowiem resztę listów dłużnych na dzień 1 lipca 1893 r. i zapowiedziano wypłatę drugiej połowy przed rokiem 1884 wylosowanych listów na dzień 1 stycznia 1894 r., a gdy na wypłatę te zakład posiadał potrzebne fundusze, przeto istotnie układu w zupełności dotrzymano.

Dalsze dochody z likwidacyi, o ile nie będą musiały być użyte na koszt zarządu, gromadzić się będzie na wykupno asygnał, na dopłatę listów i asygnał kasowych, wszakże na rezultat w tym kierunku komitet mimo najlepszych swych chęci różowo zapatrywać się nie radzi, gdyż zbliżył się do likwidowania resztek aktywów, z natury rzeczy coraz mniej wartych.

Przechodząc do szczegółów sprawozdania zaznaczyć należy, że wpływy ze spłat kapitału pożyczkowego roku ubiegłego w stosunku do stanu pożyczkowego z dnia 1 stycznia 1892 r. wynoszą przeciętnie 24-88%, oprócz wierzytelności powiatu

brzeżańskiego, którą w całosci tamtejszej Radzie powiatowej odstąpiono.

W następujących powiatach przedstawiają się spłaty najkorzystniej: Jaworów 70-7%, Dąbrowa 64-1%, Rohatyn 62-6%, Żydaczów 59-9%, Bóbrka 59-4%, Drohobycz 53-2%, Kraków 47-9%. — Najgorzej wpływ wykazuje Turka 2-6%.

Ilość sądownie zapożyczonych dłużników z końcem r. 1892 wynosiła 4.165 na 6.667 jeszcze nie-splaconych pożyczek.

Ostateczny rezultat przebiegu dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego jest następujący: Asygnał kasowych było dnia 31 stycznia 1884 r. na 697.350 złr., z końcem 1892 r. pozostało na 1.550 złr. — nastąpiło zatem zmniejszenie o 695.800 złr.; 6% i 5% listów zastawnych było w styczniu 1884 r. na 6.895.200 złr., obecnie niema więcej żadnych; obligacyi komunalnych było w styczniu 1884 r. za 83.400 złr., obecnie niema żadnych; wylosowanych listów przed 1884 r. na 346.800 złr., pozostało tylko 12.900 złr.; wylosowanych obligów komunalnych z r. 1884 na 6.300 złr., niema obecnie żadnych; kuponów listów zastawnych styczniowych z r. 1884 na 36.244 złr. 50 ct., nie pozostało żadnych; zaległych odsetek od asygnał na 12.763 złr. 06 ct., pozostało tylko 244 złr. 94 ct.; weksli w obiegu na 356.780 złr. 18 ct., nie ma obecnie żadnych; wierzytelności w rachunku bieżącym na 357.401 złr. 62 ct., pozostało 4.914 złr. 14 ct. Spłacono zatem ogółem w powyższym czasie 8.772.630 złr. 28 ct.

Oprócz spłat powyższych zapłacił jeszcze komitet w czasie od 1 kwietnia 1884 do 31 grudnia 1892 właścicielom listów dłużnych i obligacyi komunalnych, tytułem należności za kupon, sumę 835.447 złr. 25 ct. i wycofał z obiegu niepokryte listy dłużne na 728.885 złr. 4 ct. — Stan pożyczkowy zmniejszył się w czasie obecnej likwidacyi o 5.336.326 złr. 95 ct., a liczba dłużników spadła o 28.070.

W roku 1884 było w posiadaniu zakładu kredytowego włościańskiego 891 gospodarstw włościańskich na 429.918 złr. 29 ct., od roku 1884 do r. 1892 przybyło 475 sztuk za 165.706 złr. 44 ct., sprzedano 1100 sztuk wartości 557.825 złr. 16 ct., pozostało zatem tylko sztuk 266 na 43.799 złr. 57 ct. Prawie wszystkie nabyte przez zakład, a następnie odsprzedane realności wróciły do rąk pierwotnych właścicieli lub ich rodzin.

Tych kilka cyfr mówi wiele o dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego, w którego skład wchodzi pp. Dr Zdzisław Marchewski, Dr Alfred Zgórski i Franciszek Zima. Dotychczasowy rezultat likwidacyjny wykazuje niespodziewanie korzystne wyniki, a wszystko to zawdzięczyć należy obywatelskiemu traktowaniu całej akceji likwidacyjnej ze strony komitetu.

Sprawa Morskiego Oka.

Z powodu sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego, dotyczącego sporu granicznego o Morskie Oko, umieszczonego w ostatnich dwóch numerach *Czasu*, uważam za potrzebne, jako prawny zastępca w tej sprawie, zawiadomić osoby nią się interesujące, iż węgierski minister spraw wewnętrznych p. Hieronimi deczyza swą z daty Buda-Peszt dnia 6 lutego 1893 r. L. 238-1 na wydanie król. sądu węgierskiego w Starej Wsi (Szepes Ófalva) odpowiedział między innemi: „oświadcza, iż rzeczone terytorium na razie *de facto* do Węgier należy“..... odpowiadam, że stosownie do faktycznego posiadania tegoż terytorium, państwo węgierskie nad takowem wszelkie prawa panującemu przynależne wykonywa i że praw tych nie może na razie i w ogólnosci nikt inny prawnie wykonywać, jak tylko państwo węgierskie stosownie do faktycznego swego posiadania.“

Z tego dokumentu wynika, iż sprawa ta jest bliższą śmierci, aniżeli ją sprawozdanie z Koła polskiego przedstawia, bo proszę sobie tylko przypomnieć, iż przed pięciu laty sąd obwodowy w Nowym Sączu oddał mi sporne grunta w wyłączne nasze posiadanie, które przez pięć kwartałów spokojnie wykonywaliśmy, następnie sąd powiatowy w Nowym Targu uznał to terytorium za neutralne, tak dla Węgrów, jak i dla nas nie przystępne — w parę miesięcy później Węgrzy gwałtem wdarli się w to posiadanie i złożyli przedstawiciela naszego sądu; teraz stwierdza minister węgierski, że na razie *de facto* tylko Węgrzy mają prawo posiadania tego obszaru i tylko oni sami wszelkie prawa państwowe tam wykonywać mogą, a za kilka miesięcy wyda węgierski minister spraw wewnętrznych to samo rozporządzenie z opuszczeniem wyrazów: „na razie“ i sprawa będzie załatwiona, a nam wolno będzie śpiewać: „Węgry Polak dwa bratanki“ lub „Mądry Polak po szkodzić.“

Z poważaniem

Adv. Dr Retinger.

Kraków dnia 26 marca 1893 r.

Do tych bardzo słusznych uwag p. Retingera dodać musimy ze swej strony, że naszym zdaniem wszelka akceja Koła polskiego w tej sprawie będzie bezskuteczna tak długo, jak długo rząd centralny nie wywrze tu należytego nacisku. Postanawiając się o to jest rzeczą reprezentanta kraju w rządzie centralnym. Pragnęlibyśmy, aby akceja w tym właśnie, najważniejszym punkcie, była prowadzoną z potrzebną energią.

KRONIKA.

Kraków 27 marca.

— JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wczoraj wieczorem przybył z Wiednia do Krakowa.

— Zapiski osobiste. Wiceprezydent Izby poselskiej i rektor Univ. Jagiell. Dr Madeyski powrócił z Wiednia. — Prof. Zoll powrócił z Wiednia, gdzie brał udział w obradach Izby panów. — Ks. Jerzy Czartoryski bawi w Krakowie. — Jan Zacharyasiewicz, po dwutygodniowym pobyście w naszym mieście, wyjechał do Warszawy. — Radca dworu baron Budwinski wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia.

— Z Uniwersytetu. P. Władysław Szymonowicz, rodem z Tarnopola w Galicyi, otrzymał dziś na tu-tejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Przedstawienie na dochód Galasiewicza, zapowiedziane na jutro, bndzi rzeczywiste w mieście zainteresowanie. Znaczna część biletów jest już sprzedana. W obsadzie sztuk biorą udział najlepsze sity naszego personalu w szlachetnym zamiarze oddania

przysługi nieszcześliwemu kolede. Przedstawienie jutrzejsze będzie już ostatnim przed świętami.

— Grono dziennikarzy wiedeńskich pod przewodnictwem Dra Adolfa Schepsa, syna redaktora *Neues W. Tagblatt*, bawilo wczoraj w Krakowie i zwiedzało zabytki i pamiątki naszego miasta.

— Odstąpienie ulicy Bossackiej. Rada nadzorcza kolei Północnej na posiedzeniu dnia 16 b. m. przyjęła i podpisała kontrakt z gminą m. Krakowa co do oddania tejże ulicy Bossackiej na własność nieograniczoną.

— Na koncercie wczorajszym w salach Wystawy Sztuk pięknych orkiestra 13 pułku, odegrał „Serenade Oelschlägera“, z towarzyszeniem arfy i wiolonczeli, młody i utalentowany sprzypek p. Karol Wierzechowski, Krakowianin, ukończony uczeń konserwatorium wiedeńskiego na oddziale prof. Helmesbergera, gdzie otrzymał dyplom z odznaczeniem. — Liczne zgromadzona publiczność oklaskiwała żywo grę młodego skrzypka.

— Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Nauczycielek odbyło się w sobotę o godz. 4 po południu w auli uniwersyteckiej w *Collegium novum*. Przewodniczącą p. Wanda Żeleńska, witając licznie zgromadzonych członków, zażądała posiedzenie przedmówieniem, w którym zwróciła uwagę na ciągły i pomysłny rozwój Towarzystwa, czego dowodzi najpełniej ta okoliczność, iż fundusz żelazny i budowy domu schronienia dla nauczycielek-emerytek wzrósł obecnie do sumy 17.000 złr. Wspominając o zmarłym w roku ubiegłym członkach Stowarzyszenia, których obecni powstaniem z miejsca uczcili, zachęcała prezesa do gorliwego i chętnego współdziałania, celem przyspieszenia budowy domu schronienia własnymi siłami, tembardziej, że na wniesioną w tym względzie przed kilku jeszcze laty prośbę do Rady miejskiej o bezpłatne udzielenie gruntu pod budowę nadeszła niedawno odmowna odpowiedź. Następnie podskarbi p. H. Müldner odczytał sprawozdanie kasowe z posiedzeniych fundusów za r. 1892, które zgromadzeni przyjęli do wiadomości i zarazem udzielili Wydziałowi absolutoryum z dotyczących rachunków. Z porządku rzeczy nastąpił wybór członków Wydziału na rok bieżący. Prawie jednomyślnie wybrane zostały pp.: Wanda Żeleńska prezesową, J. Pogonowską wiceprezesową; członkami zaś Wydziału pp.: S. Górską, H. Pawlikowską, M. Szelekowską, P. Spławinską, A. Stypkowską, prof. A. Zakrzewską, S. Wańkowiczową, prof. Dr L. Cyfrowicz, H. Müldner, X. kan. St. Spis. Do komisji rewizyjnej wybrano p. W. Szelekowskiego, pp. R. Frenklową i W. Zmielewiczównę. Po przemówieniu p. J. Barańskiego, wnoszącej, ażeby na przyszłość walne zgromadzenia połączone były z odczytem pouczającej i zajmującej treści, zamknęła przewodnicząca posiedzenie o godz. 5 po południu.

— Zarząd Tow. gimnastycznego „Sokol“ uprasza nas o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

„Wykłady z anatomii i fizjologii dla Pań-nauczycielek, które uczęszczały na kurs gimnastyki teoretycznej i praktycznej, rozpocznie prof. Dr N. Cybulski we środę dnia 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizjologicznego przy ul. św. Anny *Collegium physicum*.“

— Mianowania. Minister wyznał i oświaty zamianował suplenta przy seminarium nauczycielskiem męskim w Tarnopolu, Marceliego Lewińskiego, starszym nauczycielem przy tymże zakładzie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjalną ekonomatą krajowego, krajowej dyrekcji skarbu Aleksandra Köllera, zarządcą, asystentą zaś cłowego Alojzego Kuhna, kontrolerem przy magazynie sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie.

— Udział naszych instytucji naukowych w wystawie krajowej zapowiada się świetnie. Dyrekcja wystawy otrzymała właśnie od rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego pismo, oświadczające, iż Uniwersytet pragnie gorąco wziąć udział w wystawie r. 1894, „ażeby przypomnieć cywilizacyjne zasługi tej najstarszej szkoły polskiej, tudzież stwierdzić jej postęp w ostatniej epoce odrodzenia, w ciężkich warunkach zdobyci“. Szczegółowy program udziału Uniwersytetu w wystawie ułożyła już podobno komisja, w tym celu wybrana. — Akademia Umiejętności — zaznaczamy to z żywą radością — nie ususza się też od wspaniału. Zamierza ona wystawić komplet swoich publikacji (około 400 tomów), wraz z przedstawianiami graficznymi, wykazującymi, o ile dotąd spełniła zadania główne swoje zadanie, polegające na badaniu rzeczy polskich; dołączony będzie także obraz graficzny stosunków Akademii z instytucjami naukowymi w kraju i za granicą. Wreszcie wystawić zamysła Akademia w oddziale ruchu wydawniczego obraz statystyczno-graficzny piśmiennictwa polskiego w ostatnich stu latach (1795—1893). Jest to przedsięwzięcie rzeczywiście olbrzymie, świetnej instytucji naszej zaszczyt przynoszące. — Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oświadczył także gotowość urządzenia międzynarodowej grupy środków naukowych (w działach szkolnych). Będzie to zaś dlań tem łatwiejszem, iż pomieniony zarząd postanowił obecnie przy zakupie się mającym domu nauczycielskim założyć Muzeum pedagogiczne w połączeniu z nieustającym międzynarodową wystawą środków naukowych.

— Wydział krajowy zamianował weterynarza miejskiego i docenta krab. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Józefa Kubickiego, tytularnym profesorem szkoły rolniczej dublańskiej, a to w uznaniu jego 25-letniej skutecznej działalności nauczycielskiej przy tej szkole.

— Zgromadzenie przedwyborcze. Ponieważ na dzień 6 kwietnia b. r. rozpisało wybory jedynego posła z kurii większej własności dawnego obwodu tarnowskiego, przeto celem omówienia rzeczonego wyboru, podpisani posłowie pozwalają sobie zaprosić szanownych wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Tarnowie dnia 5 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali kasy oszczędności.

Jednocześnie zawiadamiamy, że dnia 6 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w katedrze tarnowskiej odprawi się Msza św. za spokój duszy s. p. Władysława Koziebrodzkiego, na którą zapraszamy szanownych wy-borców.

Tarnów, dnia 24 marca 1893 r.
Eustachy Sanguszko. Józef Męciński.
Mieczysław Rey.

— Czytamy w „Gazecie Lwowskiej“: *N. fr. Presse* w Nrze z dnia 22 marca (Nr 10266) donosi, że według otrzymanej przez nią z Krakowa wiadomości, przyszło w dniu 20 b. m. koło Szczuczyna do krwawej utarczki pomiędzy wychodzącą z Galicyi a rosyjską strażą pograniczną, w której to utarczce wychodzący zostali odparci i wielu z nich utonęło w Wisle. Według informacji, zaczerpniętych z najbardziej autentycznego źródła, możemy zapewnić, iż cała ta wiadomość jest bezpodstawną.

szkatulki jest następująca: Mickiewicz, bawiąc wraz z Ignacym Holowińskim w domu p. Ksawerogo Bojanowskiego (brata pani Konstancyi Lubińskiej) w Konarzewie, w W. Ks. Poznańskim, polubił bardzo 6-letnią córkę gospodarza, zwaną przez wszystkich „beksa“ dlatego, że bardzo często płakała. Mickiewicz uspakajał „małą swą żonkę“ — jak ją nazywał — dając jej do zabawy szkatulkę. Pewnego dnia, wracając z wieczerki, spostrzegł „bekse“, zanoszącą się od płaczu.

— Czego płaczesz? — spytał.
— Ja nie chcę męża dużego.
— Wieg co chcesz?
— Malego i szkatulkę...

Poeta podał dziewczynce szkatulkę ze słowy:
„Kiedy nie chcesz słówka,
Będziesz miała indyka...

a szkatulkę schował dla siebie z warunkiem, żebyś nigdy nie płakała.“

Otądz Bogusia zatrzymała szkatulkę, którą jej rodzina starannie przechowuje.

— **Pomnik Chopina.** Z Warszawy donoszą: Projekt budowy pomnika Chopina w Żelazowej Woli został zatwierdzony przez władzę gubernialną bez zmiany, z zastrzeżeniem, iż oprócz nazwiska, daty urodzenia i śmierci, żadnych innych napisów na pomniku nie będzie.

— **We Florencyi** zmarł Franciszek Łaszczyński, portrecista, rodem z Warszawy, licząc lat 54.

— **Z Chicago** piszą dnia 4 marca: Wczoraj odbył się od tak dawna zapowiadany koncert Ignacego Paderewskiego, który ponownie zasłużył sobie na nazwę „mistrza nad mistrzami“ i „króla fortepianu.“ Sala „Audytoryum“ była przepelniona, przyjęcie niesłychane. Pełne zapału oklaski wybuchaly co chwilę; artystę zmuszano do wykonywania coraz to nowych utworów. Ażeby dać pojęcie o rozmiarach wspaniałej manifestacyi dla znakomitego artysty, dosć przytoczyć słowa *Heralda*: „Paderewski jest zawsze pierwszym i naczelnym artystą i wirtuozem... Imię Paderewskiego czaruje i przykuwa wszystkich, a on sam jest człowiekiem stworzonym do czarowania.“

— **Katastrofy przyrody.** W mieście Memphis (w stanie Tennessee), jak donoszą z Nowego Yorku, straszna trąsba powietrzna zrządziła wielkie spustoszenia. W dolinie Missisipi miasta Tunica i Cleveland zostały prawie całkowicie zniszczone. W Wisconsin od środy sroży się niesłychana burza. Połączenie z Milwaukee jest przerwane.

New-York-Herald donosi o niezwykłym zjawisku przyrody w Kolumbii. Góra Cruziloma w pobliżu miasta Popayan nagle znikła. Na kilka dni przed katastrofą dawały się słyszeć niepokojące podziemne szmery; nagle wytworzyła się w szczytu góry coraz bardziej rozszerzająca się szczelina, w której po jakimś czasie zapadła się cała góra. Ołbrzymie masy ziemi zostały przy tem wyrzucone w powietrze i rozsypane po sąsiedniej okolicy; wskutek tego nasypu kilka rzek zostało powstrzymanych w biegu. Dwanaście osób i sto sztuk bydła zginęło przy tej katastrofie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 b. m. na dochód Jana Galasiewicza, b. artysty teatru warszawskich i teatru krakowskiego, po raz pierwszy: *Pupil pupila*, komedia w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza; po raz pierwszy: *Pokociło się i Dam nogę*, obrazek sceniczny w 1 akcie przez E. Orzeszkową; po raz pierwszy: *Przewodnieka dla zakochanych*, krotkochwila w 1 akcie Wojciecha Simona; oraz *Wiara, Miłość i Nadzieja*, scena i kuplety dziadów przez A. Staszczyka.

We środę, czwartek, piątek, sobotę i niedzielę, z powodu świąt, teatr zamknięty.

— Dnia 26 marca pogoda; termometr od —12 doszedł do +4.1 C. Barometr stanął wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 27 marca stan jego był 751.5 mm., termometr dnia —2.6 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 28 marca: św. Sykstusa pap. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Sztuki w tym rodzaju, co *Wernyhora*, są u nas niewątpliwie potrzebne, a jest ich bardzo mało. Kasowy sukces *Wernyhory* pokazuje tę potrzebę, a jedynie to w zakresie sztuki dramatycznej rodzaj, w którym sukces kasowy ma znaczenie w ocenieniu wartości dzieła. On sam nie wystarczy oczywiście, ale gdy rzecz prócz tego ma tendencyę dodatnią, to już krytyk jest rozbrojony. To też składam broń wobec ogromnego powodzenia *Wernyhory*, który w sobotę i wczoraj napelnil po brzegi salę teatralną. Powodzenie wczorajsze jest dla oceniienia sztuki ważniejsze napród dlatego, że wczoraj mieliśmy niedzielę, a powtórę dlatego, że spektakl sobotni był beneficsem; część więc sukcesu zawdzięcza z pewnością chęci uznania przez publiczność pracy p. Siennickiej, która w ostatnich zwłaszcza czasach, dzięki usilności i dobrej woli, uczyniła bardzo znaczne i widoczne postępy w swej sztuce. Miał sposobność uznać to i podnieść kolega mój, pisząc o grze p. Siennickiej we *Flircie*.

Nie wdając się w rozbiór sztuki p. Barbitona, muszę zaznaczyć, że powieść Czajkowskiego wybornie się nadawała do wykrojenia z niej widowiska niedzielnego, w każdym zaś razie wybór przedmiotu trzeba uważać za sześcieliwy. Niebędym wszakże warunkiem zewnętrznym dla sztuk tego rodzaju, co *Wernyhora*, jest piękna wystawa i staranna, poprawne granie sztuki. Sobotni spektakl był miarą, do jakiego stopnia wyrozumiała i cierpliwa stała się pod tym względem krakowska publiczność. Dowodów tego twierdzenia proste odemnie nie wymagaj w krótkiej tej notatce. W każdym razie należy wymienić artystów, którzy odznaczyli się w drobniejszych rolach. Są to pp.: Danek, Korecki, Greci, Kotulski, Niemirycz, Brylski, Tomiński i Soltyk. Zart na bok. Na rzeczywiste i gorące uznanie zasługuje p. Siemaszko, przepysznie grający rolę Zambuję. (f)

Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków 26 marca.

Wczoraj odbyło się w Sukiennicach, w salach Wystawy, ogólne doroczne zebranie członków, połączone z aktem rozlosowania 110 dzieł sztuki między akcyonaryuszów. Podczas zebrania sekretarz dyrekcyi Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski zdał sprawę z działalności i czynności w roku 1892. Rok ubiegły nie wydał bynajmniej ujemnego wyniku; nie da się jednakże do najpomyślniejszych zaliczyć. Odbyły się na nim znane

powszechnie tak niekorzystne warunki i okoliczności, które we wszystkich gałęziach pracy i działalności publicznej spowodowały zastój. Liczba akcyonaryuszów nie obniżyła się o wiele i wynosi pokazańcyfrę 6,250, jako się żadne Towarzystwo Sztuk pięknych za granicą poszczycić nie może. Ten drobny ubytek akcyonaryuszów w roku ubiegłym przypisuje sprawodawca temu akcyomatowi, że bez premii kolorowanej niema akcyonaryuszów, a bez akcyonaryuszów nie ma odpowiedniego zakupu. Z powodu obniżenia się cyfry akcyonaryuszów, mogła dyrekcyja na cel zakupu dzieł sztuki do rozlosowania przeznaczyć tylko 9,430 zlr., gdy przed laty, przy 9,000 akcyonaryuszów, przeznaczała na ten cel 20,000 zlr. Za to wzrósł zakup dzieł sztuki w drodze spłaty na raty, wprowadzonej przez Towarzystwo. Z tego tytułu osiągnięto kwotę 14,142 zlr. W ogóle oblicza sprawodawca, że za pośrednictwem Towarzystwa wpłynęła dla artystów kwota 31,271 zlr. Jest to na nasze stosunki kwota pokaźna, ale wcale jeszcze niedostateczna do potrzeb wzrastającej u nas produkcyi artystycznej. W końcu apeluje sprawozdanie do poparcia publiczności.

Sprawozdanie imieniem kontrolującej komisyi złożył p. Filochowski i wykazał, że dochody wyniosły w roku 1892 kwotę 43,446 zlr. 19 c., rozchody 36,181 zlr. 84 c., pozostało 7,264 zlr. 35 c. Liczba akcyonaryuszów wynosiła w roku 1892 liczbę 6,250; w roku 1891 liczbę 6,460. Udzieleno Dyrekcyi absolutorium. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Filochowskiego, Gołęba i Raczynskiego.

Zakończono rozlosowaniem 110 dzieł sztuki między akcyonaryuszów.

Wygrały następujące Nra:

42 („Typ gady“, Tepy, 25 zlr.), p. Tadeusz Borzęcki, Lwów; 226 („W Maju“, Stasiaka, 100 zlr.), p. St. Kluczycki, Krzeszowice; 268 („Wejście do kościoła“, Tondosa, 150 zlr.), p. Witold Wołański; 343 („Dnarcierz“, Harasimowicza, 100 zlr.), p. Feliks Ritter, Nowy Sącz; 629 („Rusinka“, Batowskiego, 70 zlr.), Maciej Günsberg, Sosnowice; 773 („Portret Gadomskiego“, Grygleskiego, 30 zlr.), Dr Stanisław Plichta; 836 („Przed burzą“, Grabińskiego, 100 zlr.), p. Teodor Rubczak, Stanisławów; 999 („Macius“, Janowskiego, 80 zlr.), p. Jan Stopczyński, Wadowice.

1020 („Hiszpan“, Petridesa, 10 zlr.), Dr A. Grott, Lwów; 1077 („Na przechadzkę“, chromolitogr. 10 zlr.), p. Bolesław Pappe, Lwów; 1147 („Giewont“, Binkiewicza, 25 zlr.), p. Adolf Klein; 1201 („Typ wschodni“, Petridesa, 10 zlr.), p. W. Kuźmiński, Kraków; 1327 („Milosierdzie“, Anny Abramowicz, 300 zlr.), p. Ignacy Jaworski, Kraków; 1386 („Główna dziewczyna“, Pajaka, 80 zlr.), p. Jan Anczakowski, Żydaczów; 1495 („Nad stawem“, Gramatyki, 200 zlr.), p. Fr. Kopaczynski; 1648 („Kogut“, Wielogłowskiego, 50 zlr.), Dr Walenty Pawlikowski, Jaworzno; 1723 („Krucyfiks“, Kozakiewicza, 100 zlr.), p. Hugo Wohlang; 1758 („Ave Maria“, Dulebianki, 200 zlr.), Dr Władysław Hrebenda, Kraków; 1806 („Z Piecin“, Grabińskiego, 75 zlr.), p. St. Birtus, Kraków; 1883 („Medalion Mickiewicza“, Lewandowskiego), p. Eufrozyna Starzeńska; 1898 („Sen artysty“, Wodzinowskiego, 500 zlr.), hr. Konstanty Stadnicki; 1942 („Z pod Krakowa“, Binkiewicza, 25 zlr.), Dr Ludwik Schneider, Kraków; 1957 („Typ wschodni“, Petridesa, 10 zlr.), p. W. Wężowicz, Kraków.

2161 („Sonet“, Steinsberga, 100 zlr.), p. Karol Peczec, Lwów; 2271 („Kamienie Podolski“, Solomowicza, 80 zlr.), p. Jan Skupiewicz, Młodiatyn; 2686 („Na roli“, Jasińskiego, 200 zlr.), p. Jan Skwara, Bodzechów; 2863 („Pokój zbrojny“, Borkowskiego, 200 zlr.), p. Rosner, Kraków; 2960 („Rekruci“, fotografia), W. Satalecki, Kraków. 3005 („Motyw z Kolbuszowy“, Augustynowicza, 150 zlr.), wygrał p. Br. Nowiński z Krakowa; 3020 („Kukurudza“, Makarewicz, 130 zlr.), wygrał p. Bolesław Gliniecki z Krakowa; 3089 („Typ wójta“, Tepy, 25 zlr.), wygrał p. Henryk Moszkowski z Skalbierzka; 3104 („Nad stawem“, Malczewskiego, 150 zlr.), wygrał p. Stefan Polański z Krakowa; 3109 („Zamek krakowski“, Binkiewicza, 35 zlr.), wygrał Dr Ludwik Gasiorowski z Krakowa; 3138 („Bronowanie“, Jasińskiego, 25 zlr.), wygrał X. kan. St. Gryziecki z Rzeszowa; 3259 („Tygrysyca“, rzeźba Baręcza, 80 zlr.), Dr Górski, Kraków; 3260 („Wodospad“, Obsta, 60 zlr.), p. Otylia Lobewein, Kraków; 3285 („Hiszpanka“, Petridesa, 10 zlr.), p. Wanda Strazińska, Kraków; 3287 („Sobiescy“, Cynka, 400 zlr.), p. Włodzimierz Aleksandrowicz, Kraków; 3416 („Z okolic Szklą“, Grabińskiego, 100 zlr.), p. Jan Lepiankiewicz, Przemyśl; 3445 („Krajobraz“, Harasimowicza, 80 zlr.), p. Bronisław Krause, Kraków; 3599 („Placówka“, Piccarda, 100 zlr.), p. Wł. Swolkin, Kraków; 3642 („Nad rzeką“, Pocięchy, 140 zlr.), p. Roman Andruskiewicz, Kraków; 3746 („Podczas wiatru“, Wodzińskiego, 40 zlr.), p. Antoni Tumidajski Jarosław; 3789 („Arabka“, Petridesa, 10 zlr.), p. Józef Strzyżowski, Przemyśl; 3823 („Pożegnanie“, Wańkigo, 120 zlr.), p. Ludwika Birtus, Tarnów; 3852 („Przyszła artystka, Alchimowicz, -125 zlr.), p. Kuras, Zawiercie; 3898 („W słoneu“, Łasińskiego, 75 zlr.), X. Jan Siedlecki, Kraków; 3924 („Pierwszy statek“, fotografia), St. Siedlecki, Kraków.

4131 („Młyn“, Grabińskiego, 55 zlr.), E. Schenfeld; 4234 („Jezioro“, szych), p. Ludomir Pulański; 4479 („Strach“, Żelechowskiego, 200 zlr.), Wł. Halkiewicz, Ordynce; 4540 („Podwórzec na Kazimierzu“, Koniuszki, 80 zlr.), p. Stanisław Warzeszkiewicz, Kraków; 4698 („Wąwóz w lesie“, Alchimowicza, 50 zlr.), p. Jannuszkiewicz, Tumiślawice; 4790 („Głowa kobiety“, Dulembianki, 50 zlr.), p. Jan Przybylski, Kraków; 4809 („Harfiarka“, chromolitogr.), p. H. Ginsberg, Warszawa. 5015 („Kwestarz“, Kotowicza, 100 zlr.), Dr Wagrowski, Czortków; 5329 („W akordzie“, Stasiaka, 150 zlr.), p. J. Peplowski, Piła; 5474 („Polana“, Stasiaka, 80 zlr.), p. A. Binkowski, Poznań; 5480 („Z nad Horynią“, Malecki, 100 zlr.), p. C. Skórzewska, Poznań; 5492 („Typ wschodni“, Petridesa, 15 zlr.), p. A. Krzyżanowski, Kamień; 5670 („Dzień nad morzem“, Wodziński, 140 zlr.), p. St. Ulicki, Leszcze; 5703 („Z nad Rybnicy“, Daczynskiego, 90 zlr.), p. W. Szczygłowski, Koziń; 5816 („Praczi“, Jasińskiego, 80 zlr.), X. A. Formanowicz; 5834 („Typ wschodni“, chromolitogr.), p. Wanda Kublicka; 5998 („Krasnla“, Mańkowskiego, 200 zlr.), p. M. Kabza.

6.018 („Wiosna“, Reichana, 60 zlr.), St. Sokolowski, Kraków; 6.114 („Cyganie“, Kotowicza, 10 zlr.), J. Kwiatkowski, Kraków; 6.134 („Krajobraz“, Papieskiego, 150 zlr.), M. Bierkowska, Kraków; 6.168 („Cietrzew“, Wielogłowskiego, 50 zlr.), T. Targowski, Kraków; 6.209 („Motyw z Kazimierza“, Koniuszki, 100 zlr.), Elżbieta Brochwie, Rodorski; 6.305 („Z Tatr“, Benedyktoiwicza, 125 zlr.), J. Tomala, Cieszyń; 6.473 („Akwarella“, Kachanowskiego, 30 zlr.), Raczynski; 6.521 („Z Ropczy“, Papieskiego, 80 zlr.), Dr Szumski; 6.589 („Głowa starca“, Fałata, 75 zlr.), Dembiński; 6.930 („W polu“, akwarela Pochwałskiego, 50 zlr.). A. Wołński; 6.967 („Botanik“, heliografura), Hayland.

7.244 („Zima“, Łasińskiego, 130 zlr.), A. Lubieniecki, Lwów; 7.282 („Pociecha mamy“, Dembińskiego, 40 zlr.), Jan Zieliński, Okopaczyna; 7.432 („Nad stawem“, Bratkowskiego, 30 zlr.), Dr Kudas, Dubica; 7.487 („Figlarka“, Reyznera, 100 zlr.), Z. Lanc, Lwów; 7.495 („Opowiadanie urlopnika“, Strojnowskiego, 100 zlr.), Barączowa, Lwów; 7.497 („Krajobraz“, Makarewicz, 50 zlr.), Fr. Wołański, Lwów; 7.555 („Kreolka“, Batowskiego, 70 zlr.), K. Kulikowski, Kraków; 7.633 („Typ wschodni“, Petridesa, 15 zlr.), X. St. Bozcar, Bieździatka; 7.659 („Łąka“, Obsta, 80 zlr.), F. Bostel, Lwów; 7.692 („Chłopiec“, Petridesa, 10 zlr.), Jan Czuba, Kamieniolomów; 7.743 („Westchnienie“, Saskiego, 120 zlr.), Dr Celestyn Sztemberth, Lwów; 7.761 („Wieczór“, Koniuszki, 60 zlr.), Wł. Kizer, Tarnów; 7.771 („W jesieni“, Boznański, 125 zlr.), Br. Zabecki, Tarnów; 7.778 („Przed wschodem słońca“, Damazego, 80 zlr.), Juliusz Albiniowski; 7.799 („Zima“, Dietricha, 90 zlr.), T. Lachman, Mikulińce; 7.853 („Poturczy nad Bugiem“, Makarewicz, 60 zlr.), hr. Reyowa, Przecław.

8083 („Sw. Justyna“, szych, 100 zlr.), Dr St. Jana, Lwów; 8130 („Milosierny Samarytanin“, Dykasa, 100 zlr.), Fr. Najder, Ostrawa; 8138 („Chmielewa nad Dniestrem“, akw. Makarewicz, 60 zlr.), Górski, Lwów; 8141 („Motyw z Synowódzka“, Grabińskiego, 55 zlr.), St. Rogalski, Skala; 8144 („Na ponowie“, Mańkowskiego, 150 zlr.), hr. Karol Dzieduszycki, Siechów; 8205 („Chromolitografia“, Szarłowski, Buczac; 8213 („Znad Wisły“, Binkiewicza, 40 zlr.), hr. Krasicka, Lisko; 8315 („Wiosna“, Łasińskiego, 70 zlr.), Greber; 8334 („Studium“, Lewandowskiego, 50 zlr.), Wł. Tycka, Lwów; 8363 („Wieczór na ulicy“, Trojanowskiego, 75 zlr.), Dr Oskar Widman, Lwów; 8383 („Łobus“, Petridesa, 10 zlr.), J. Kunaszowski, Perekosy; 8551 („Noc letnia“, Tetmajera, 200 zlr.), H. Prohaska, Lwów; 8563 („Młyn pod Melsztynem“, Stasiaka, 120 zlr.), Malinowski, Lwów; 8683 („W węgierskiej karczmie“, Schnarbacha, 80 zlr.), Adolf Podwyszyński, Lwów; 8930 („Madonna“, Błotnickiego, 50 zlr.), T. Kułowski, Lwów; 9076 („Amazonka“, Rozwadowskiej, 50 zlr.), X. Jundził; 9084 („Ustron leśna“, Pocięchy, 120 zlr.), X. Jundził; 9328 („Na pastwisku“, Pelczyńskiego, 20 zlr.), A. Choloniewski, Lwów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 marca. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 marca. Banknoty w obiegu 440.984,000 zlr. (+ 3.435,000) Zapas kruszcowy . 291.179,000 „ (+ 2.326,000) Portfel wekslowy . 147.631,000 „ (+ 3 002,000) Lombard 20.437,000 „ (— 155,000) Rezerwa banknotów nieopodatkowanych 52.945,000 „ (— 2.159,000) Obieg not państw. 314.436,000 „ (— 3.201,000) (Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 marca. Wiadomość *N. fr. Presse*, jakoby Madeyski miał zamiar zrezygnować ze stanowiska wiceprezydenta Izby poselskiej, jest tendencyjnym wymysłem. Również nieprawdziwą jest wiadomość dzienników o zamiarze złożenia mandatu przez Karola Schwarzenberga.

Sejmy krajowe zostaną zwołane między 8 a 24 kwietnia i obradować będą do Zielonych Świąt.

Wiedeń 27 marca. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, jakoby Koło polskie wywierało presję na wiceprezydenta Madeyskiego, ażeby złożył mandat.

Wiedeń 27 marca. Według doniesienia dzienników, nie jest wprawdzie zamierzona zmiana ustawy wojskowej, ale natomiast nastąpi pewna zmiana organizacyi wojskowej w ramach dotychczasowej ustawy wojskowej; obrona krajowa zaś zostanie powiększona do takiego stanu, jak wegersey honwedzi.

Zofia 27 marca. Przy ks. Ferdynandzie hawi jeszcze ciągle prymaryusz Neusser.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27-go marca Ministrowie Wekerle i Hieronimi przybyli tu wczoraj wieczorem. Wekerle konferował dziś rano z gubernatorem Banku austro-węgierskiego, a następnie z ministrem Kainokym.

Według *Budapester Corresp.* ministrowie węgiersey złożya Cesarzowi sprawozdanie, poczem Wekerle będzie konferował ze Steinbachem w sprawie dalszych kroków w celu ostatecznego uregulowania waluty.

Wiedeń 27 marca. Włoski ambasador hr. Nigra wyjechał onegdaj do Piemontu, aby być obecnym na pogrzebie swego brata. Kierownictwo ambasady podczas nieobecności hr. Nigry powierzone zostało radey ambasady księciu Avarna.

Buda-Peszt 27 marca. Jenerał kawaleryi Edelselheim Gyulai, umarł.

Parыз 27 marca. Na pełnem zgromadzeniu wszystkich grup lewicy w senacie otrzymał, po trzeciokrotnem głosowaniu, Challemel-Lacour 100 głosów, jako kandydat na prezidenta senatu; Constans 64. Magnin 5 głosów.

Parыз 27 marca. Oportuniści są nadzwyczaj zadowoleni z próbnego wyboru kandydata na prezidenta senatu. Zdaniem ich Challemel-Lacour będzie godnym następcą Ferry'ego. Przez liczne głosy, oddane na Constansa, ehcieli republikanysy senatorowie złożyć mu dowód sympatyi, nie zamierzali jednak wprowadzać go napowrót do życia publicznego przez wybranie go prezydentem senatu, pragnąc energię jego zachować na stanowisko ministra.

Parыз 27 marca. Parlamentarna ankieta w sprawie panamskiej odrzuciła wniosek Maujan'a,

domagający się rozszerzenia zakresu praw, przysługujących komisji. Gerville-Reache i Manjan podali się wobec tego do dymisyi, jako członkowie komisyi, gdyż, zdaniem ich, obecna działalność ankiety nie może doprowadzić do żadnego celu. Komisya odrzuciła dalej wniosek dep. Dupuy-Dutemps, który żądał zamknięcia prac komisyi.

Parыз 27 marca. Na początku onegdajszego posiedzenia Izby oświadczył Jules Roche, że na czwartkowym posiedzeniu zawałota do ministrów: Więcej nie pomniucie, że wszystko, co mówicie przeciw oskarżycielom republikańskiego stronnictwa, na wasze własne głowy spada. — Roche żądał następnie zapisania swych słów w protokóle obrad.

Parыз 27 marca. Minister finansów przechylił się do żądań robotników fabryki zapalek w Pantin. Dzisiaj ukończyć się ma strejk, trwający od dłuższego czasu.

Parыз 27 marca. Onegdaj odbył się tu bankiet reprezentantów prasy zagranicznej. Clifford Millage, korespondent *Daily Chronicle*, wyraził uczciłą sympatyi dla Francyi, w której obcekarłowcy znajdują tak daleko idącą gościnność. Korespondent *Tribuny* Caponi był tłumaczem uczęszacunku zagranicznych dziennikarzy dla Francyi i prezydenta Carnota. Podczas bankietu wniesiono toasty na cześć Francyi i Carnota.

Parыз 27 marca. Korespondentowi *Berliner Tagblattu* przedłużono termin wyjazdu o 24 godzin.

Parыз 27 marca. Mathieu, sprawca eksplozji w restauracyi Véré'ego, został aresztowany.

Bern 27 marca. Rada narodowa ratyfikowała zawarty z Rumunią traktat handlowy, nadający Rumunii prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego i przyjął jednomyślnie środki, zarządzone przez Radę związkową przeciw Francyi. Członek Rady związkowej Lachenal oświadczył, że Rada zwróci szczególną uwagę na stosunek Genewy do górnej Sabaudyi i do Pays de Gex.

Rzym 27 marca. Posiedzenia Izby odroczone zostały do 10 kwietnia.

Rzym 27 marca. Agencya Stefaniego donosi pod datą 25 b. m.: Dzisiaj o godzinie 5 m. 30, kiedy król jechał powozem do Villa Borghese, aby wziąć udział w odbywającej się tamże uroczystości, rzuciło pewne lichu ubrane indywiduum do powozu monarchy torbękę papierową, napełnioną ziemią. Człowiek ów, który miał na piersiach przypiętą żółto-białą kokardę, został natychmiast aresztowany. Stawiał on energiczny opór policyjnym ajentom i wołał, że uznaje tylko Boga i rzady papieskie. Aresztowanego zaprowadzono do centralnego zarządu policyi, gdzie znaleziono przy nim inne żółto białe kokardy oraz liczne papiery i notatki. Nazywa się on Luigi Berardi, ma lat 31. W r. 1882 skazany został werdyktem sądu przysięgłych w Rzymie za zbrodnień mordstwa na karę siedmiu lat więzienia. Po odciępieniu kary udał się Berardi do Ameryki, zkąd niedawno powrócił do Rzymu.

Rzym 27 marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że sprawca zamachu, Berardi, cierpi na obłąkanie na tle religijnem.

Rzym 27 marca. Lekarz, który badał Berardi'ego, orzekł, iż tenże nie jest w pełnem posiadaniu sił umysłowych. Berardi poddany będzie ponownej lekarskiej obserwacyi.

Madryt 27 marca. Królowa-rejentka rzekła się dwóch milionów z swej listy cywilnej.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz ojeżdża Hiszpanię w najcisielejszem incognito. W księcia, wyjeżdżającego onegdaj do Sewilli, powitał na dworcu prefekt Madrytu.

Bruxsela 27 marca. Międzynarodowa konferencya socyalistyczna postanowiła, że kongres socyalno-demokratyczny odbyć się ma w Zurychu między 6 a 13 sierpnia. W konferencyi wzięli udział Bebel i Liebknecht.

Bruxsela 27 marca. W Herenthals (koło Antwerpii) nastąpiła w fabryce dynamitu gwałtowna eksplozja. Fabryka została zupełnie zniszczona. Trzech robotników poniosło śmierć, a czterech jest śmiertelnie rannych.

Londyn 27 marca. Izba niższa przyjęła 276 przeciw 229 głosom wniosek Allena, żądający natychmiastowego przyznania dyet deputowanym. Kancelarz skarbu Harcourt popierał wniosek i oświadczył, iż słowo „natychmiast“ tłómaczy w ten sposób, że wniosek należy przeprowadzić, skoro rzad będzie miał do dyspozycyi odpowiedni czas i potrzebne fundusze.

Londyn 27 marca. Dotychczasowy poseł angielski w Waszyngtonie, sir J. Panncofte, mianowany został ambasadorem tamże.

Kopenhaga 27 marca. Folkething przyjął 57 głosami przeciw 16 przedłożenie w sprawie urzędów konsularnych.

Przewodniczący oświadczył, że obecna sesya parlamentu wkrótce będzie zamknięta. Powszechnie panuje przekonanie, że rokowania między prawicą a umiarkowaną lewicą, dotyczące uchwalenia prawidłowej ustawy finansowej, nie mają widoków osiągnięcia pomyślnego rezultatu. Sprawozdanie komisyi w sprawie ustawy finansowej przedłożone ma być jutro Izbie.

Petersburg 27 marca. Krążą pogłoski, że car zatwierdził układ, zawarty między syndykatem banków a Towarzystwem kredytowem ziemskim Królestwa Polskiego w sprawie konwersyi listów zastawnych.

Petersburg 27 marca. Towarzysz ministra skarbu Jermolow, będzie mianowany ministrem domenów.

Petersburg 27 marca. Dyrektor kolei Samarskiej ks. Chilkow mianowany został jeneralnym inspektorem wszystkich kolei żelaznych.

Bukareszt 27 marca. Z powodu roecnicy proklamacyi królestwa Rumunii, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. Miaso przyzodobione było flagami.

Bukareszt 27 marca. Izba uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych 69 głosami przeciw 17. Poprzednio odpiarał prezes ministrów Catargiu w mowie, przyjętej oklaskami, wszystkie zarzuty opozycyi, zwrócone przeciw jej administracyi. Catargiu podniósł, że od lat wielu nie uczyniono tyle, co obecnie, dla ulepszenia administracyjnej służby. Budżet rady ministrów został również przyjęty. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny oświadczył minister wojny, jenerał Labovary, że fortyfikacya Seretu jest już ukończona i że przy fortyfikacyi Bukaresztu uwzględniono został plan jenerału, lecz jako zbyt obszerny, musiał być zredukowany. Również i wynalazek melinitu wymaga wielu zmian. Pogłoski o przygotowywanych dalszych zmianach w budowach fortyfikacyjnych są fałszywe. Minister uważa nieprzekroczenie przyznanego kredytu za rzecz honoru; nie wątpi

jednak, że gdyby potrzebował 5 do 6 milionów, Izba uchwalałaby te sumy. Karabiny Mannlichera, po trzechletnich studiach i próbach, przyjęte zostały z pewnemi zmianami; do końca tego roku otrzyma ją broń cała armia. Co do prochu nie uczyniono jeszcze ostatecznego wyboru i w dalszym ciągu prowadzą się próby z nowo wynalezionemi gatunkami prochu. Wybór prochu nastąpi po dostarczeniu karabinów.

Belgrad 27 marca. Organ partyi liberalnej *Srpska Zastava* zaprzecza na podstawie autentycznej informacyi wiadomości, jakoby rejent Ristiez miał zaprosić Garaszanina na konferencyę i dodaje, że Ristiez nie miał wcale powodu do podobnego kroku.

Kotar 27 marca. Następca tronu ks. Danilo czarnogórski przybył tu onegdaj na statku „Jarosław“, a wczoraj odjechał do Cetynii.

Konstantynopol 27 marca. Matka króla Aleksandra serbskiego przybyła tu onegdaj, przycięta przez posła serbskiego i personal poselstwa. W imieniu sultana powitali królową Natalię wielki mistrz ceremonii i jenerał Ahmed basza i odwodzili ją do hotelu, ponieważ królowa nie przyjęła ofiarowanej sobie gościnności w pałacu sultafiskim. Królowa Natalia zamyśla we wrześniu udać się w dalszą podróż do Krymu.

Konstantynopol 27 marca. Królowa Natalia złożyła wczoraj sultanowi wizytę. Podczas audyencyi obecny był także wielki wezyr. Sultań rewizytował Natalię w Chelet-kiosku. Obie wizyty miały bardzo serdeczny charakter. Sultań nadał Natalii wielką wstęgę orderu Szefakata z brylantami, oraz wyraził ubolewanie, że nie może jej zapros

